Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 7 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 256

Sytuacja powyborcza w Anglji.

Mac Donald ustąpi ze stanowiska przywódcy Labour Party?

Rząd Baldwina będzie spółpracował z rządem Herriota.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 6 listopada.

Partja liberalna mimo, że poniosła tak sromotną klęskę przy wyborach nie chce się pogodzić ze swym losem.

Lloyd George postanowił objąć kierownictwo frakcji liberalnej w parlamencie i wziąć jaknajczynniejszy udział w życiu politycznym.

Jeden z wybitnych członków tego stronnictwa Sir John Simon w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył: „Jesteśmy wprawdzie małą garstką w parlamencie, ale nie brak nam natomiast inicjatywy".

Liberałowie rozpoczną już w najbliższym czasie agitację na prowincji. „Daily News stwierdza, że główna walka toczyć się będzie nie w Westminsterze, lecz w okręgach przemysłowych, gdzie liberałowie utracili swe wpływy.

Pismo to żąda zwołania wielkiej konferencji liberałów, któraby się zajęła gruntowną reorganizacją wewnętrzną partji, oraz ustaleniem nowego programu politycznego.

LONDYN, 6 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Po ciężkim okresie wyborczym nastąpiło pewne uspokojenie.

Znamienne są obecnie głosy prasy antysocjalistycznej o działalności Mac Donalda.

„Sunday Times" stwierdza, iż partja pracy nie miała przy obecnych wyborach szczęścia, ale niemniej osiągnęła poważny sukces w postaci 5 miljonów głosów.

Mac Donald przyczynił się do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Europie. Również „Observer" stwierdza, że Mac Donald w ciągu swoich dziewięciomiesięcznych rządów znacznie uzdrowił stosunki polityczne w Europie i wzmocnił stanowisko Anglji zagranicą.

LONDYN, 6 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W kołach politycznych rozeszła się dziś pogłoska, że Mac Donald zrezygnuje również ze stanowiska przywódcy Labour Party.

Pogłoski te do tej pory nie zostały zdementowane. Gdyby Mac Donald faktycznie złożył przewodnictwo partji pracy, powstałoby zagadnienie w jakim kierunku pójdzie dalsza polityka Labour Party. Ponieważ jednak, jako następca Mac Donalda upatrzony jest b. minister kolonji Thomas, należy się spodziewać, że obecna polityka Labour Party nie ulegnie żadnym zmianom.

LONDYN, 6 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prasa angielska omawia przyszły stosunek konserwatystów do rządu Herriota i stwierdza, że niema powodu dla którychś stosunki angielsko—francuskie miałyby się pogorszyć.

Znamienny jest głos „Daily Telegraph" które to pismo zazwyczaj jest bardzo dobrze poinformowane o zamiarach konserwatystów.

Pismo to pisze: Rząd Baldwina będzie mógł spółpracować nietylko z rządem Herriota, ale nawet z niemieckim blokiem lewicowym, gdyby ten zwyciężył przy mających się odbyć niedługo wyborach w Niemczech. E. S.



Vivat protektor „szwajcarów" z elektrowni!..

Rys. St. Dobrzyński.

ZATARG MIĘDZY RZĄDEM BAWARSKIM A PREZYDENTEM RZESZY.

Berlin, 6 listopada.

Z Monachjum donoszą, że bawarska rada ministrów zajmowała się wczoraj rozporządzeniem prezydenta Rzeszy o pożyczce zagranicznej.

Rozporządzenie to rząd bawarski uważa za nadużycia artykułu 48 konstytucji i domaga się jego zniesienia. Skutkiem takiego zapatrywania powstał konflikt między rządem bawarskim i prezydentem Rzeszy.

Francusko-niemiecki trust stalowy.

Prasa angielska ostrzega przed niebezpieczeństwem tego trustu dla Anglji.

Londyn, 5 listopada.

Pisma zajmują się wiadomościami o rokowaniach nad stworzeniem francusko niemieckiego trustu stalowego.

„Times", donosi, że także i Anglja w przyszłości weźmie ewentualny udział w truście. Amerykańska produkcja surowca żelaznego i stali jest teraz o wiele większa niż europejska. Gdyby się utworzył wielki trust stalowy, w którym Anglja nie brałaby udziału, stanęliby angielscy fabrykańci żelaza i stali wobec dwóch wielkich konkurentów na rynku światowym.

Wobec chwilowych dużych różnic między cenami angielskiemi i kontynentalnemi, jakoteż wobec silnej depresji przemysłu angielskiego, przebieg odnośnych rokowań na kontynencie musi anegielski przemysł barcznie śledzić.

„Westminster Gazette" pisze, że kombinacje przemysłu żelazno-stalowo-węglowego w Belgji, Francji, Niemczech i Luksemburgu dostarczą zwolennikom reformy taryfowej argumentów dla podniesienia taryf.

Te przedsiębiorstwa jednak, które przed wojną pod niemieckiem kierownictwem i w ścisłej łączności współdziałały, nie mogły wyprzeć z rynku światowego angielskiego żelaza i stali.

Dzisiaj niebezpieczeństwo nie jest bynajmniej większe, gdyż niemiecko-francuski koncern nie będzie miał tak wielkiego wpływu jak dawniejszy niemiecki kartel przemysłowy w Ruhrze i Lotaryngji...

Anglja musi się jednak przygotować do przyszłych zawodów gospodarczych. Niemcy przygotowują się coraz bardziej do masowej produkcji.

Po uznaniu Sowietów przez Francję.

Zastrzeżenia rządu francuskiego.

Sowiety mogą pochwalić się całym szeregiem sukcesów dyplomatycznych. Traktat sowiecko-niemiecki, zawarty w Rapallo, był pierwszym wielkim sukcesem Rosji bolszewickiej, najnowszym zaś jest uznanie de jure sowietów przez Francję. Pomiędzy temi dwoma punktami znajdują się dwie słynne konferencje: genueńska i lozańska, w których Rosja odgrywała dużą rolę, znajduje się wreszcie traktat londyński, zawarty pomiędzy Anglją i Rosją, aczkolwiek dotąd nie ratyfikowany.

W dniu 29 października, a więc w dniu historycznych wyborów do angielskiej izby gmin, paryska agencja Havasa ogłosiła urzędowy tekst noty francuskiej, za pomocą której rząd francuski uznał de jure republikę sowiecką.

Nie będziemy tutaj podawać noty francuskiej w dosłownem jej brzmieniu, poprzestając na podniesieniu rzeczy najważniejszych, zwłaszcza zastrzeżeń francuskich.

Nota, stwierdziwszy istnienie szczerej przyjaźni pomiędzy narodem francuskim a rosyjskim, zawiadamia sowiety o uznaniu de jure zjednoczonych republik sowieckich, na tych przestrzeniach dawnej Rosji, których ludność uznała obecny rząd sowiecki, jako spadkobiercę dawnych rządów rosyjskich.

W dalszym ciągu następuje drugie zastrzeżenie rządu francuskiego, że uznanie sowietów przez Francję nie może naruszać żadnych zobowiązań i żadnego traktatu, podpisanego przez Francję.

Rozwijając tę myśl, pisze Herriot w nocie: „W tym kierunku spodziewam się, że wszystkie prawa, które nabyli obywatele francuscy na mocy zobowiązań dawnego rządu rosyjskiego, albo zobowiązań instytucji i osób prywatnych, zostaną utrzymane w swojej mocy".

To samo zastrzeżenie odnosi się do zobowiązań, które Rosja począwszy od r. 1914, zaciągnęła zarówno wobec rządu francuskiego, jako też francuskich osób prywatnych. Wszystkie te sprawy mają być załatwione za pomocą rokowań pomiędzy Francją a Rosja, na razie zaś aż do „szczęśliwego ukończenia rokowań wszystkie obopólne traktaty, umowy i ugody tak państwowe jakoteż i prywatne nie będą przeprowadzone".

Nota kończy się zastrzeżeniem, że po jej przyjęciu przez Moskwę wchodzi sama przez się w życie zasada nie mieszania się wzajemnego do wewnętrznych spraw obu państw.

Nota premjera Herriota jest jasna. Domaga się ona od sowietów tego samego czego dawniej żądał od nich Poincare, czego zresztą w traktacie londyńskim żądał Mac Donald. Różnica jednakże pomiędzy stanowiskiem Mac Donalda a stanowiskiej Herriota jest bardzo wielka.

Mac Donald w traktacie londyńskim zapewnił sowietom pożyczkę prywatną z gwarancją państwową, nie zapewniwszy sobie równocześnie środków egzekucyjnych, celem otrzymania od Rosji angielskich wierzytelności państwowych i prywatnych, zaś Herriot w nocie swojej zastrzega sobie rokowania celem realizacji francuskich pretensji, dodając w innym ustępie noty uwagę, że nawiązanie korzystnych i normalnych stosunków pomiędzy Francją a Rosją nastąpi po „rozumnem i praktycznem uregulowaniu tych spraw i gdy sumienie francuzów w sprawiedliwy sposób zostanie uspokojone".

Przetłómaczywszy to na codzienny, niedyplomatyczny język, dojdziemy do wniosku, że rząd francuski, równie jak rentjer francuski chce wydobyć z Rosji swoje wierzytelności, dochodzące do miljardów franków. Nawzajem jednakże sowiety mają swoje żądania i zastrzeżenia.

Przedewszystkiem rząd sowiecki nie uznaje zasadniczo żadnych długów ani państwowych, ani prywatnych, zaciągniętych za czasów dawnego rządu rosyjskiego. To jest duży szkopuł, ale można go ominąć. Wszak zasady są w życiu politycznem od tego, ażeby się ich nie trzymać w praktyce. Można tu zresztą bez wielkiego trudu uszyć jakiś płaszczyk dla pokrycia takiej czy owakiej akcji, równającej się spłacie długów. Trudniejszą jest sprawa inna. Oto sowiety zawsze i wszędzie swoją przyjaźń łączą z otrzymaniem pożyczki od państwa obdarowanego tą przyjaźnią. Pożyczka może być państwową lub prywatną — byle tylko była pożyczka. I zaraz wyłania się z konieczności sprawa gwarancji.

Nowi wierzyciele Rosji, na razie jeszcze „in spe", nauczeni smutnem doświadczeniem dawnych wierzycieli, nie są skłonni do udzielenia sowietom pożyczek bez realnej gwarancji.

Złote brzemię społeczeństwa.

Klęska dewaluacji ustąpiła miejsca — klęsce drożyzny.

Chroniczny brak jednogroszowego i dwugroszowego bilonu stwarza szkodliwą konieczność „zaokrąglania" cen.

Nie ulega wątpliwości, że premjer Grabski, wprowadzając pełnocenną złotą walutę, włożył na barki naszego życia gospodarczego — jak to zresztą przewidywaliśmy — brzemię cokolwiek za ciężkie. Od zupełnie zdewaluowanej marki do jednoski monetarnej, równej frankowi szwajcarskiemu, skok był zbyt wielki i dość ryzykowny.

Już na początku roku bieżącego, gdy mowa była o wprowadzeniu złotego, z wielu stron przestrzegano przed tym krokiem tak nagłym, wskazując na konieczność stadjum przejściowego, jakiem byłaby stabilizacja marki na pewnym określonym poziomie w stosunku do dolara, tak, jak to uczyniła Austrja.

Jednakże tak się nie stało — między innymi także i dlatego, że rozpętana przez gospodarkę ministra Kucharskiego dewaluacja, zmierzała zbyt szybko w przepaść nicości. Na miejscu dotychczasowych mljjonów i dziesiątków miljonów stanął odrazu jako jednostka: złoty.

Konsekwencje nie dały na siebie długo czekać i rozwinęły się w przewidywanym kierunku. Na miejsce dewaluacji przyszedł wzrost drożyzny, któremu sprzyjała zbyt wysoka waluta. Współdziałał tutaj w sposób zupełnie zrozumiały czynnik psychologiczny. Ludzie za nadto byli przyzwyczajeni do cyfr zawrotnych z wieloma zerami, aby mogli odrazu przyzwyczaić się do liczenia na zwykłe jedynki. Nikt należycie nie oceniał tych jedynek; wydanie jednego złotego wydawało się czemś o wiele lżejszem, czy łatwiejszem, niż wydanie dwóch miljonów — i ceny szybko „dociągały" do „złotego" poziomu.

Kto liczy się u nas z dziesięcioma groszami, nie mówiąc już o groszu? Jednostki monetarne poniżej pięciu groszy niestety prawie że niema w obiegu — niema tej jej w cenach, wszystko się zaokrągla do dziesiątków groszy.

Na tym fakcie jest widoczne, że nieszanowanie złotych i lekceważenie groszy przeniknęło także do psychologji naszych czynników rządzących.

Gdyby tak nie było już dawno mielibyśmy wybite ilości bilonu jedno i dwugroszowego, każdy miałby w portmonetce za kilka złotych drobnych, mógłby wszędzie wydać dowolną ilość groszy i nie mielibyśmy tego zjawiska, że naprzykład w kawiarni nie uznaje się 12 lub 17 groszy, lecz na wszystko są ceny „okrągłe" 15 lub 20.

Rząd nie zaopatrzywszy ludności w dostateczną ilość tego najmniejszego bilonu sam idzie na rękę lichwiarskiemu zaokrągleniu cen w detalicznym handlu, który w ostatecznym rezultacie rozstrzyga wszędzie o poziomie cen i poziomie życia (standart of life).

To szastanie groszami automatycznie przenosi się przez kilka już miesięcy na ceny hurtowe z tym rezultatem, że jak już wyżej powiedziano — nasz parytet cen przekroczył parytet zachodnio-europejski.

Jest rzeczą oczywistą, że wobec ciężkości brzemienia złotego, które coraz bardziej nam ciąży, a którego niestety premjer Grabski zdaje się nie odczuwać, społeczeństwo ogląda się za jakimiś środkami zaradczemi. Konieczność szukania ich staje się coraz dotkliwsza. Przesilenie gospodarcze nie ustaje, a jeżeli nie zaostrza się, to w każdym razie nie daje się jeszcze odczuwać jego zmniejszenia.

Przemysł nasz przy małej intensywności produkcji, a obecnej wysokiej walucie złotowej, utracił możność eksportu zagranicę i nie ma widoków odzyskania jej w najbliższej przyszłości.

Emigracja bezrobotnych do Francji, która dotąd usunęła nam ciężar około pół miljona pozbawionych pracy, nie może być traktowana ani jako konjunktura stała, ani jako korzystna.

Widoki uzyskania większej pożyczki zagranicznej, którаby umożliwiła możność powiększenia produktywności naszego przemysłu drogą wprowadzenia bardziej nowoczesnych urządzeń — jak dotąd, są wciąż małe.

Tymczasem brak gotówki i drożyzna kredytu z fantastyczną już wprost stopą procentową staje się jednym z najczynniejszych współczynników drożyzny i naszej bezsilności eksportowej i bierności naszego bilansu. ,

Wprowadzenie złotego zaostrzyło — powtarzamy — *nieuniknione zresztą* przesilenie gospodarcze wskutek wysokości tej waluty. Poszliśmy tutaj poprostu za przykładem Niemiec, nie uwzględniając różnicy, jaka zachodzi w intensywności produkcji między tym krajem uprzemysłowionym niemal do ostateczności, uposażonym we wszystkie najnowsze zdobycze techniki przemysłowej, we wszystkich gałęziach gospodarki z ludnością o pracowitości fantastycznej — a Polską z jej małem uprzemysłowieniem, zacofanymi środkami i urządzeniami produkcji w przemyśle, jak w rolnictwie, wreszcie z małą wydajnością pracy naszego robotnika i rolnika.

Przyjęcie tak wysokiej waluty wprowadziło nas w pewnego rodzaju błędne koło. Radykalnego wyjścia z tego koła narazie nie widać, a jedynym dla nas dostępnym środkiem jest obecnie wprowadzenie jaknajdalej posuniętej oszczędności we wszystkich dziedzinach życia i walka ze wzrostem drożyzny, przejawiającym się zarówno w zwyżce cen towarów, jak i w zwyżce płac i cen świadczeń za usługi.

Traktat handlowy czesko-austrjacki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 5 listopada.

Dnia 17 b. m. przybędzie do Wiednia czeski ministe rspraw zagranicznych, Benesz. Wizyta jego związana jest z nowym kształtowaniem się stosunków czesko-austrjackich tak politycznych jak i gospodarczych.

Jak się dowiadujemy, podczas pobytu dr. Benesza w Wiedniu podpisany zostanie traktat handlowy czesko-austrjacki.

CURZON SIĘ USUWA.

Paryż, 5 listopada.

„Echo de Paris" dowiaduje się, że lord Curzon stanowczo nie przyjmie teki ministra spraw zagranicznych.

Nasi przyjaciele nie mogą się nauczyć geografji Polski.

W paryskiem „Życiu polskiem" czytamy słuszne uwagi o ignorowaniu Polski przez wydawców francuskich. Czytamy tam:

Zdawałoby się, że sześć lat istnienia odrodzionej Polski powinno wystarczyć, aby choć coś niecoś wiedziano zagranicą o historji, geografji, piśmiennictwie i statystyce Polski. Gdzietam! Ciągle spotykamy się z dowodami najgrubszej ignoracji i to nie tylko ze strony naszych nieprzyjaciół lub obojętnie nam usposobionych, ale i ze strony narodów z nami zaprzyjaźnionych..

Pozwolę sobie przytoczyć tu kilka dowodów.

Więc najpierw muszę zwrócić uwagę na „Petit Larouse". Wydawnictwo to ma ustaloną renomę dzięki ścisłości swych informacji. Weźmy ostatnie wydanie tej encyklopedji: w rubryce Pologne znajdujemy liczbę mieszkańźców Polski określoną na 16 miljonów zamiast 28,5 — czyli zmniejszono ją aż do 45 procent.

Ten sam błąd spotyka się czesto w stosunku do geografji naszego kraju. Przytoczę tylko ostatni taki spostrzeżony przezemnie „kwiatek": „Action Francaise" (6.9), która niedawno ironizowała, że francuzi celują w nieznajomości geografji, w wymienionym numerze pisząc o zabójstwie przyjaciela Polski, profesora Matwijasa, zaznacza, że stało się to w w Przemyślu, na Ukrainie, należącej do związku rosyjskich sowieckich republik.

Jeśli ta i temu, podobna nieznajomość elementarnych rzeczy polskich ze strony francuskiego narodu jest dla nas bardzo przykrą, to już niezrozumiałą jest rzeczą, gdy popełnia ją elita pobratymczego słowiańskiego narodu.

Oto kolonja jugosłowiańska w Paryżu ogromnymi afiszami reklamowała niedawno czasopismo „Le Revue Yougoslave". Na afiszu naszkicowana jest mapa środkowej Europy. Otóż na tej mapie, oprócz Jugosławji i Czech, widnieje i Polska, ale haniebnie *okrojona na rzecz Sowietów i Litwy. Wschodnia* bowiem granica nasza nie dosięga nawet linji Curzona, gdyż nie obejmuje białostockiego obwodu.

Zdetronizowany król aszantów, więziony przez anglików przez 28 lat

powraca obecnie do swej murzyńskiej ojczyzny.

Prempeh, król aszantów, zdetronizowany i uwięziony przez anglików w 1896 roku, powraca do murzyńskiej swej ojczyzny w Afryce zachodniej po 28-letniem wygnaniu na wyspach Seychellskich na oceanie Indyjskim.

Miał tam Prempeh za towarzyszów wygnania innych jeszcze władców afrykańskich, jak Mwangę, króla Bugandy, który zmarł na wygnaniu; Kalaregę, wojowniczego króla Bungoro, który wypuszczony, po latach wygnania, z niewoli, zmarł w drodze powrotnej do królestwa swego w Afryce środkowej; Seyyida Kaleda, sułtana Zanzibaru i wreszcie, ostatniemi czasy, słynnego, egipskiego męża stanu, Zaglula baszę.

Prempeh wstąpił na tron aszantów w 1888 roku, po długiej wojnie domowej i przyjął imię Kuaka Dua III.

W 1895 roku rząd angielski, dla położenia kresu ciągłym napadom aszantów na kolonję Złotego Wybrzeża, wyprawił przeciwko niemu oddział wojskowy pod dowództwem sira Francisca Scotta. Wzięty do niewoli, Prempeh zesłany był na dalekie Seychelle.

Aszanci ukryli złoty tron, na którym król ich był korowany, tak zręcznie, że anglicy nie mogli go znaleźć. Gdy zaś w 1900 roku poczęli w tym kierunku poszukiwania, murzyni powstali przeciwko nim, a epilogiem tego powstania było oblężenie i zdobycie przez anglików stolicy aszantów, Kumassi.

Słynny ten tron Prempha odkryty był dopiero w 1921 roku, władze jednak angielskie uznały ze względów politycznych za stosowne pozostawić go oaszantom, czczącym go jako symbol religijny.

Krok ten uspokoił ostatecznie aszantów tak, że władze angielskie pozwoliły powrócić do ojczyzny kilku ich wodzom, zesłanym, razem z Premphem, na Seychelle, obecnie zaś zgodzili się na powrót też samego Prempeha

Po niedoszłem przesileniu.



Witos... Nie mam tu co więcej robić!...

Kto się „omylił"?

Czy komisja, która uchwaliła 7, czy komisja, która poprawiła na 3,88.

Lokalna komisja do badania cen w skład której wchodzą rzeczoznawcy, przedstawiciele robotników i przemysłowców ustaliła ceny artykułów pierwszej potrzeby wchodzących w skład t. zw. budżetu robotniczego w ten sposób, że wzrost drożyzny w listopadzie dawał wzkaźnik 6—7 proc.

Tymczasem komisja do badania wzrostu drożyzny w skład której wchodzą niektórzy członkowie komisji badania cen określiła wzrost drożyzny w wysokości 3,88 proc., a więc w sposób znacznie odbiegający od uchwał komisji badania cen.

Ciekawem jest, która z tych dwóch komisji popełniła błąd w „obliczeniach".

—xx—

Walczmy ze zdzierstwem dorożkarzy!

Skuteczny środek przeciw zachłanności dorożkarzy.

Między dorożkarzem a pasażerem toczy się stale bezkrwawa walka na tle wynagrodzenia za jazdę.

Istnieje podobno jakaś konspiracyjna taksa dorożkarska, o której nikt nic nie wie i o której dorożkarz stale zapomina.

Najwygodniejsi są dla dorożkarzy ci goście, którzy siadają do dorożki, nie pytają o cenę i dopiero przy bramie domu rozpoczynają się „targi".

Wtedy dorożkarz jest panem sytuacji, stawia swe warunki, a gość chcąc uniknąć niezbyt przyjemnej awantury musi noleus volens zapłacić tyle, ile żąda dorożkarz.

Zdarza się jednak, że gość nie chce ustąpić i wtedy trzeba się udać po interwencję do najbliższego komisarjatu, aby zlikwidować zajście.

Szczególnie na stacjach kolejowych, gdzie popyt na dorożki jest znacznie zwiększony, co naturalnie wyzyskują korzystnie dla siebie dorożkarze.

Informowanie publiczności o taksie dorożkarskiej staje się rzeczą niezbędną.

Komendant policji w Warszawie zarządził, aby policjanci, pełniący służbę przed dworcami kolejowemi i mający dozór nad dorożkami, informowali pasażerów o obowiązującej obecnie taksie dorożkarskiej.

W ten sposób ochrania się publiczność przed zdzierstwem dorożkarzy.

Czy w Łodzi nie byłoby pożądane, aby podobne zarządzenie weszło również w życie? —hen—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—o—

GŁÓD I NĘDZA ZBIERA SWE OFIARY

20-letni bezrobotny Jan Stępniewski w mieszkaniu własnem przy ulicy Wodnej 24 z braku środków do życia w celu samobójczym wypił sporą dozę esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu desperatowi pomocy, odwiózł go do szpitala Ś-go Józefa.

PRZEJECHANIE 80-LETNIEJ STARUSZKI.

Na ulicy Piotrkowskiej obok Nr. 95 została przejechana przez wóz, oraz kopnięta przez konia, 80-letnia Józefa Zarnowiecka, otrzymawszy ranę dartą głowy w okolicy skroniowej, czołowej i ciemieniowej lewej.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu poszkodowanej pomocy w aptece, odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

WYKRYCIE MELINY ZŁODZIEJSKIEJ.

W nocy podczas obławy, policja w domu nr. 4 przy ul. Szopena w mieszkaniu Józefa Pietrzaka, znalazła 15 kołder, pochodzących z kradzieży, oraz aresztowała dwóch zawodowych złodziei — Stefana Nowickiego i Józefa Klimka (Marcina 15).

Złodzieje przyznali się, że kołdry skradli z wozu na szosie Zgierskiej i ukryli je u Pietrzaka. Śledztwo w toku. (b)



W dniu ślubu zagrała mu trąbka pogotowia.

Ze łzami wzruszenia czekała na oblubieńca panna młoda, a on tymczasem walczył ze śmiercią.

Na Starym Mieście, na jednej z bocznych uliczek, stoi dwupiętrowa kamienica, zamieszkana przeważnie przez robotników.

Na poddaszu tego domu, w małej brudnej izdebce mieszka od dłuższego czasu rodzina robotnicza, składająca się ojca, matki i 20-letniej córki, Heleny.

Helena pracowała w fabryce i tam też poznała młodego Kazimierza S., który odrazu wpadł dziewczynie w oko, imponując jej swą męską urodą.

Kazimierz również nie stronił od młodej, pięknej dziewczyny i w ten sposób powstał pierwszy akt dramatu.

Młodzi spotykali się prawie codziennie i po upływie miesiąca wyznali sobie wzajemnie miłość.

Rodzice Heleny chętnie zgodzili się na małżeństwo swej córki i ślub był wyznaczony na dzień wczorajszy.

Wszystkie przygotowania przedślubne zostały zakończone do południa.

O godzinie czwartej po południu miał się zjawić w mieszkaniu narzeczonej pan młody.

Tymczasem o piątej poczęli się już zbierać goście, a pana młodego nie było widać.

Zaniepokojeni rodzice narzeczonej posyłali kilkakrotnie synka dozorcy po narzeczonego do jego mieszkania, lecz ten za każdym razem przynosił identyczną wiadomość.

— Drzwi są zamknięte, nikogo niema w domu. —

Panna Helena zamknęła się woddzielnym pokoju i nie pozwoliła nikomu wejść, wylewając gorzkie łzy...

Goście się rozeszli...

Gdy rozpacz córki starała się poprostu okropna ojciec Heleny postanowił osobiście udać się do mieszkania narzeczonego.

Pan Kazimierz mieszkał sam w pokoiku na ulicy Brzezińskiej.

Gdy ojciec narzeczonej zapukał do drzwi — odpowiedziało mu głuche milczenie.

Sąsiedzi upewnili, że pan Kazimierz nie wyszedł jeszcze z domu.

Sprawa stawała się coraz bardziej tajemnicza.

Przez dziurkę od klucza było widać na krześle ubranie i bieliznę lokatora.

Spostrzeżenie powyższe upewniło wszystkihc, że pan Kazimierz jest w domu.

Sprowadzono natychmiast ślusarza, ktcry wyważył drzwi i wszyscy weszli do pokoju.

Na łóżku leżał omdlany p. Kazimierz G. W pokoju nosiła się silna woń gazu świetlnego.

Natychmiast otworzono okna i zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił nieszczęśliwemu narzeczonemu pierwszej pomocy.

Gdy im wódka w głowie zaszumiała.

Zapomnieli o uczuciu braterskim i z pięściami rzucili się na siebie.

Wdomu Nr. 63 przy ulicy Kilińskiego na I piętrze w oficyniezamieszkuje rodzina Kołaczyk, składająca się z matki-wdowy i 2 braci kawalerów.

Wczoraj po sutej kolacji, zakropionej obficie „wódeczką", pomiędzy braćmi wynikł spór, który zamienił się w bójkę.

Podczas bójki znajdował się w wyżej wymienionym lokalu jeszcze znajomy wojowniczych braci.

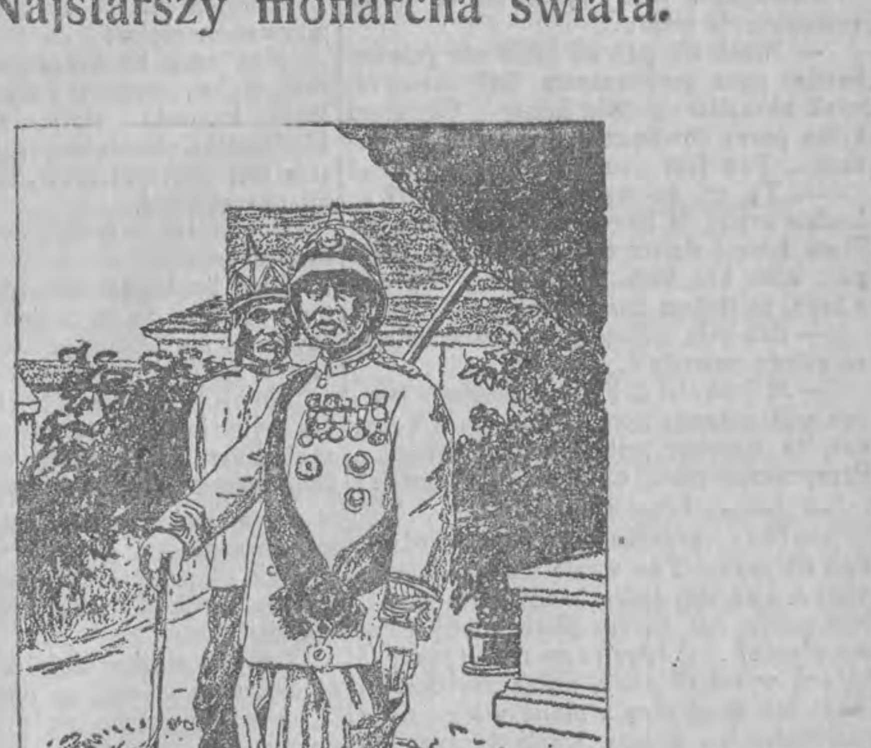
Młodszy brat K. wraz z tym znajomym który był również mocno podchmielony, rzucili się na starszego 23-letniego Antoniego Kołaczyka, powalili na podłogę i poczęli go po zwierzęcemu kopać nogami po twraz yi bić po całem ciele.

O godzinie 12 po północy dozorca tegoż domu, usłyszawszy krzyk poszkodowanego, wołającego pomocy, udał się do mieszkania K. i widząc grożące Antoniemu niebezpieczeństwo udał się do znajdującego się w pobliżu hotelu „Polonja", skąd zatelefonował po pogotowie.

Lekarz pogotowia skonstatował rany całej twarzy i obrażenia ciała.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarz pozostawił Antoniego Kołaczyka w stanie osłabionym na miejscu.

Najstarszy monarcha świata.



Najstarszym monarchą świata jest Sisowath, król Kambodży, który liczy sobie obecnie lat 84. Na naszej rycinie widzimy go w galowym mundurze podczas przechadzki w ogrodzie pałacowym.

Św. Biurokracy w inspektoracie szkolnym.

Lekceważenie nauczycielstwa.—W poniedziałki, środy i piątki chorować nie wolno.- Pięciodniowy tydzień szkolny.- Historyjka o gmachach szkolnych i mieszkaniach.

Gmach powszechnej oświaty, dźwignięty z olbrzymim nakładem sił przez samorząd łódzki, jest stale przedmiotem eksperymentów biurokratycznych kierowników inspektoratu szkolnego.

Wszystkie wysiłki tej władzy szkolnej skierowane są z jednej strony na obrzydzenie inteligencji pracującej pracy na niwie oświatowej, z drugiej zaś — na wyeliminowanie ze szkolnictwa wpływu samorządu, na którego barkach w dalszym ciągu spoczywają ciężary rozbudowy szkolnictwa w Łodzi.

Pomijając już fakt głodowego uposażenia nauczycielstwa szkół powszechnych, inspektorat szkolny z zapałem, godnym lepszej sprawy, czyni wszystko, by pracę tę utrudnić.

W stosunku do nauczycielstwa uprawia się politykę szykan, utrudnia się stabilizację, przenosi się je do szkół, znajdujących się w odległości kilku kilometrów od ich miejsca zamieszkania, a to wszystko bez żadnych względów celowych.

Biurokraci z inspektoratu szkolnego posuwają się w swych szykanach tak daleko, że uniemożliwiają kulturalne wychowanie dziatwy szkolnej i tak np. pomimo wydatnego okólnika kuratorjum by dzieci odwiedzały miejską galerję sztuki, poszczególni inspektorzy na własną rękę wydali zarządzenie, zabraniające opuszczania lekcji, co oczywiście uniemożliwia wykonanie tego okólnika kuratorjum.

Podobnież cały szereg zarządzeń inspektoratu szkolnego jak np. w sprawie godzin zajęć w pracowniach przyrodniczych skazuje na stratę czasu tak nauczycielstwo jak i dzieci, które ponadto bezcelowo przebywać muszą olbrzymie dystanse, co jest tem uciążliwsze, że przy zapisach tegorocznych do szkół nie brano pod uwagę miejsca zamieszkania dzieci.

Jak potężne są rządy św. Biurokracego w inspektoracie szkolnym świadczy fakt, iż kartki upoważniające na wizytę do lekarza wydaje się jedynie trzy razy tygodniowo, tj. we wtorki, czwartki i soboty, tak że ci, którzy zachorują nie we wskazane dla zachorowań dni, zmuszeni są uciekać się do pomocy lekarza prywatnego, aczkolwiek de nomine nauczycielstwo szkół powszechnych ma zapewnioną państwową pomoc lekarską.

Na tle pomocy lekarskiej zdarzają się tak paradoksalne wypadki, że przeciwko nauczycielom, którzy mieli 37,5 38 st. gorączki wytacza się dochodzenie dyscyplinarne, gdyż ta wysokość gorączki... nie uprawnia do opuszczenia zajęć.

O zabagnieniu organizacji szkolnej świadczy również to, iż w pewnych szkołach, posiadających nauczycielstwo mieszane wyznaniowo lekcje w niektórych klasach odbywają się 5 razy w tygodniu, gdyż jeden dzień świętują dzieci, drugi nauczycielstwo.

Oczywista, że anomalja ta ma miejsce jedynie w szkołach żydowskich, gdyż w tych tylko szkołach nauczycielstwo jest pod względem wyznaniowym mieszane.

Jako zaś uzupełnienie charakterystyki dążeń autokratycznych inspektoratu szkolnego służyć może fakt wystąpienia inspektoratu szkolnego do magistratu z żądaniem powierzenia inspektoratowi szkolnemu, iuris caduco, administracji gmachów szkolnych.

Oczywista, iż magistrat żądania te odrzucił.

Te drobiazgi jaskrawie charakteryzują rządy św. Biurokracego w inspektoracie szkolnym.

A. T.



Handel.

Stary żyd z workiem na plecach, wędrujący z podwórka na podwórze, przysiadł w bramie mego domu i począł oglądać kupione przed chwilą u lokatora z trzeciego piętra podziurawione spodnie.

— Oszukał mnie— mruczał handlarz pod nosem — nie warte nawet 10 groszy. Same dziury... Oszukał mnie...

Lubię wszczynać rozmowy z ludźmi, którzy się tego najmniej spodziewają.

Podszedłem więc do niego odrazu i rzekłem:

— Niech się pan troszkę posunie.... Usiądziemy razem... Nad czem pan biada?...

Handlarz spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem i odparł:

— Pan mi się podoba.. Przecież my się znamy... Pan mnie zaczepia... Czy wie pan, że ja się mogę na pana obrazić?...

Powaga, z jaką wymawiał te słowa rozśmieszyła mnie:

— Niech się pan na mnie nie gniewa, bardzo pana przepraszam, jeśli czemkolwiek obraziłem pański honor... Chciałem tylko przez chwileczkę pomówić z panem... Pan jest handlarzem, prawda?...

— To co, że jestem handlarzem?.... Ludzie myślą, iż handlarz to nie człowiek Mam żonę i dzieci tak samo może jak i pan, albo kto inny... Handlarz... To cóż z tego, że jestem handlarzem?..

— Pan jest widzę bardzo zadowolony ze swego zawodu?...

— Mój panie! ... Pan nie rozumie jeszcze spółczesnego życia ... Pan nie wie jeszcze, że wszyscy jesteśmy handlarzami... Przepraszam pana, czem się pan zajmuje?

— Jestem feljetonistą...

— Nie... przepraszam pana bardzo... Pan się myli ... Pan wcale nie jest feljetonistą... Pan jest tylko handlarzem słów!.. Mój panie, czy panby pisał, gdyby panu nie płacili?... Gdyby panu nie przyjęli feljetonu w tej redakcji, poszedłby pan do innej, jak ja chodzę z moim workiem po podwórkach... Niema wcale lekarzy, są tylko handlarze zdrowia!.. Niema kochanków — są tylko handlarze miłości!... Cały świat opiera się na handlu! Gdyby nie było handlu, nie byłoby sztuki, mój panie!... Handel rządzi całym światem, kieruje polityką, a za nim dopiero w długim korowodzie kroczy sztuka, wiedza, miłość i mądrość! Niech pan nie wierzy, że Mars zdobędzie ziemię — to nieprawda! Ja panu mówię, że Merkury podbije świat cały zapakuje go do worka i sprzeda księżycowi! Czy pan myśli, że matka, która pieści swe dzieci, tuli je do swego łona, okrywa je w nocy ciepłą kołdrą, by się nie przeziębiły—nie handluje troskliwością? Ona tylko sprzedaje swą miłość na weksle które potem, przez dorosłe dzieci, muszą być spłacone, gdyż w przeciwnym razie weksle pójdą do protestu! Zaprotestuje nie sąd lecz opinja publiczna, najbliższa rodzina, sąsiedzi! ...

Kto dziś nie handluje? ... Poeci myślą, że dusza ich ucierpi na tem, jeśli pół godziny przespacerują się po ziemi! ... Oni się wstydzą sprzedawać i kupować! Oni wolą nie jeść, a nie wejdą do sklepu po kilo chleba! Ale oni nie wiedzą o tem, że całe skrzynie ich poezji sprzedaję sklepikarzom na papier do pakowania śledzi i masła! Oni kochają sztukę, lubią teatr i kinematograf, ale ktoby widział Liljanę Gish, gdyby dyrektor kinematografu nie kupował filmów i nie sprzedawał biletów. Niech się pan nie śmieje, ale jestem dumny z tego worka, który ciąży mi na plecach!

Jestem dumny, gdy stoję na środku podwórka z podniesioną głową i krzyczę całemu światu:

— Handel! Handel! Handel!!!

Bolski.



Lokatorka i śmieci.

Jedno z pism podróżniczych angielskich rozesłało do znanych podróżników zapytania, jakie narody, ich zdaniem, należy zaliczyć do najmniej czystych i najmniej kulturalnych pod względem wymagań higjeny.

Odpowiedzi nadeszły liczne, z których okazuje się, że są ludy konkurujące ze sobą na punkcie niechlujstwa.

A w Azji, w Korei, w obrębie posiadłości angielskich na wyspach Oceanji są ludy, które własne pasożyty uważają za przysmak.

Wszystkie jednak zbrodnie na tle higjeny bledną wobec niechlujstwa pani Szulzingerowej.

Pani Szulzingerowa mieszka przy ul. Wschodniej, zajmuje wraz z mężem i pięciorgiem dzieci skromny pokoik na pierwszem piętrze.

Mąż pani Szulzingerowej jest szewcem, wobec czego w pokoju oprócz 3-ch łóżek, kanonki, stołu, szafy, komody, bieliźniarki, kredensu, gramofonu i lustra stoi warsztat szewcki ze wszystkiemi narzędziami.

Czy można w takich warunkach utrzymać czystość?

Pani Szulzingerowa zdawała sobie z tego sprawę, że w takich warunkach o czystości nie może być mowy i rzeczywiście w mieszkaniu jej było bardzo brudno

Mniejsza jednak o to, że w mieszkaniu było brudno, pani Szulzingerowa zanieczyszczała korytarz, w którym mieszkali sąsiedzi.

I od tego miejsca zaczyna się dopiero prawdziwa historja.

— — — — — — — —

Razu pewnego naprzykład w korytarzu odbyła się następująca scena, przeplatana żywym djalogiem:

— Psiakrew!... Znowu ktoś śmieci rozrzucił po całym korytarzu!.. Pewnie Szulzingerowa!...

Drzwi się otwierają i w progu ukazuje się beczułkowata postać szewcowej:

— No? Nie podoba się panu? Mieszkaj pan sobie w Grand Hotelu to pan będzie miał czysto!... Patrzcie-no na niego! Wielki człowiek!... Śmieci mu się nie podobają!

— Policję zawołam to panią nauczą porządku! — irytował się sąsiad.

— Wołaj pan, wołaj!... Może pan gubernatora sprowadzi!.. Brudno! Gdzie tu jest brudno? Jak trochę śmieci leży na podłodze — to już brudno?! A pan jest czysty? Pilnuj pan u siebie w domu, potem pan przyjdzie do mnie! Patrzcie-no na niego! Brudno znowu!....

— Mało, że świństwa rozrzucacie po całym domu, jeszcze pyskujesie, psiakrew!

— Jak pan do mnie mówi... Pies pyskuje, albo pan — ale nie ja! Nowa moda! Ja pyskuję! Pan pyskuje, a nie ja!

I zatrzasnęła drzwiami.

— — — — — — —

Innym razem identyczna rozmowa toczyła się między panią Szulzingerową a stróżem.

Dozorca(zamiatując schody zapukał do pokoju szewca.

—Jeżeli mi jeszcze raz będziecie śmieci wyrzucać na schody — zawołam policję! —

Znowu policję?!... Może pan wołać do jutro pilcję jak ja nie mam gdzie śmieci wy rzucać to nic nie pomoże!

— Nie pozwolę śmierić na schodach!

— Nikt się pana nie pyta!

— Zobaczymy!

— Jak pan Bóg da, to zobaczymy!...

Stróż zameldował w komisarjacie policji o niehigjenicznej lokatorce.

Spisano protokół i Szulzingerowa została pociągnięta do odpowiedzialności.

Oskarżona tłumaczyła się ciężkiemi warunkami materjalnemi, szczupłością mieszkania i t. d.

Sędzia po zbadaniu świadków, lokatorów domu i st..., skazał Szulzingerową na zapłacenie 20 złotych kary.

Sab.

Karnawałowe marzenia pięknej pani.

Drżyjcie mężowie przed tą chwilą, gdy te marzenia poczną się realizować!

Piękna pani już zaczyna marzyć o świetnym, pełnym blasku i wesela, karnawale, a marzenia te są tem milsze, że wraz z niemi rozpoczynają się owe przemiłe *przygotowania toalet wieczorowych* i owe cudowne pomysły na ich temat.

Pomysły te jednak na razie nie są konkretne i zdecydowane — pani nie wyobraża sobie jeszcze, swojej sylwetki nie zastanawia się nad fasonem sukni w jej wyobraźni przesuwa się tylko barwna tecza tkaninż drogich kamieni, futer, ... i koronek i to wszystko pani łączy między sobą w harmonijną całość, z której dopiero później wyłoni się sylwetka księżniczki z bajki.

Obecnie pani zastanawia się tylko nad materjałem, z którego powstanie owa strojna księżniczka — wybór jest duży, a przepych materjału tak wielki w tym roku, że postać księżniczki będzie promieniować, jak rżnięta w djamencie. Pani przymyka oczy i widzi te cuda zaklęte w mękkie materje: — złociste i srebrne lamy, brokat, fulqurant, to wszystko pokryte subtelną siatką pereł i imitacji brylantów, rozjaśnione delikatnym haftem lub koronkami wszystkich gatunków, oszyte ciężkiem futrem lub piórami strusia.

A ponieważ pani lubuje się w kontrastach, więc futrem ozdabia lekkie materjały, jak jedwabne krepy lub muślin, a strusiemi piórami obszywa ciężki aksamit, lub atłas.

Aksamit używany do toalet wieczorowych jest jasny i łączony z koronką srebrną lub złotą — a dalej pani myśli o tiulu, który ma swój odrębny wdzięk i który jest lekki, jak powiew i nawet o czarnej koronce na tle kolorowem pani nie zapomina.

Wszystko trzeba przejrzeć, wszystko pomyśleć, a potem wybrać. Nim ta stanowcza i groźna chwila nadejdzie, jak miło jest marzyć!

Potem pani myśli o drobiazgach, które tak upiększają, a więc kwiaty, pajety, fredzle, perły, kryształki, dżety i pióra, oto piękne i bogate tło, na którem można haftować szatę królewny z tysiąca i jednej bajki. Oczywiście w wielkiej tajemnicy przed przyjaciółkami królewny, bo królewna musi być oryginalna.

Pani uśmiecha się tajemniczo, a zapytana na drugi dzień przez znajome, jak stoją sprawy jej toalet karnawałowych, odpowie szczerze bez spuszczenia powiek:

„Ach! naprawdę jeszcze nie myślałam o tem". To nie będzie kłamstwo, to tylko polityka królewny, to dyplomacja, która przecież zawsze oparta jest na fałszu.

Z kroniki skandalicznej Paryża.

—x—

Józef Obadia — król defraudantów.

Sprzeniewierzył bankowi paryskiemu 5 miljonów franków i... zasiadł na ławie oskarżonych.

Przed kilku laty algierczyk Józef Obadia, lat 30, kolonista z Marokka zajmujący się pośrednictwem w Paryżu, miał nieporozumienie z sądem o sprzeniewierzenie powierzonych mu rzeczy.

Sprawa przedstawiała się następująco: W 1920 roku amerykanka panna G. zamieszkała przy ul. Henri - Moisson, miała za małe mieszkanie, aby umieścić swoją kolekcję obrazów wartości 500,000 franków.

Bojąc się aby ten cenny zbiór nie uległ zniszczeniu, bała się go dać na skład, i kierując się radą swej znajomej, skorzystała z uprzejmości bogatego plantatora z Marokka, p. J. Obadji, który posiadał obszerną pracownię na ulicy Boetie, gdzie miał swoje biura.

Pan Obadja chętnie zgodził się przechować obrazy, jak długo panna G. zechce.

Po upływie 2 miesięcy amerykanka zgłosiła się po swoją własność, lecz gdy kilka razy nie mogła porozumieć się z p. Obadją, sprawa wydała się jej podejrzaną i udała się z prośbą do prokuratorji o wyjaśnienie tej niejasnej sytuacji.

W chwili gdy komisarz chciał wydać rozkaz aresztowania plantatora, ten zjawił się automobilem i zeznał, że 11 obrazów dał jako zastaw za przyznaną mu pożyczkę 160 tys. frk. właścicielowi garażu na ul. Dulong, jeden zaś w niewytłumaczony sposób mu zginął. Był to prymityw, przedstawiający św. Jerzego.

Sprawę tę jakoś zatuszowano, p. Obadja wytłumaczył się w gabinecie sędziego M. Bertaud i został wypuszczony na wolność.

I na długi czas zupełnie znikł z horyzontu Paryża.

Ale znów po kilku latach przypomniał się pamięci policji francuskiej nową aferą.

Zgłoszono do urzędu śledczego skargę od towarzystwa Caroll, Rafinady nafty, mającego swe biura na avenue de L'opera pod nr. 31, że p. J. Obadja dopuścił się defraudacji na sumę 5 miljonów franków.

Okazało się, że powyższe towarzystwo otworzyło kredyt u swego bankiera M. Giraud na 5 milj. fr. p. Obadji, związanemu z nim interesami.

P. Obdaja 10 października podjął te pieniądze i złożył je w Banku francuskim, ale przy rozmowie z p. Carollem, reprezentantem firmy, zeznał, że suma ta jest zawsze do rozporządzenia t-wa, zachowywał się przy tem tak spokojnie i pewnie, że p. Caroll wydał mu pełnipotencję do podejmowania sum w miarę potrzeby, bez konieczności drugiego podpisu.

I p. Obadja skorzystał z tego, podejmując 2 razy po 2 i półmiljona franków, ale... na swoje potrzeby.

Gdy p. Giraud bankier podał to do wiadomości firmy, pieniądze były już w posiadaniu plantatora.

Wytoczono mu proces, a amatora cudzej własności zamknięto w więzieniu.

Obadja był żonaty, miał 2 dzieci i liczono go do bardzo zamożnych ludzi. Posiadał bardzo ładną willę w Dinard, biuro w Paryżu, gdzie zatrudniał duży personel, któremu — jak się okazało — bardzo nieregularnie płacił pensję.

Żył bardzo awanturniczo, wydając wiele, co tłumaczono jednak wielkiemi dochodami, które — jakoby — posiadał.

„Czerwona Katarzyna".

Jest to żona hrabiego Michała Karoly'ego, „prowizorycznego" prezydenta Węgier.

„Czerwona Katarzyna" jest żona hrabiego Michała Karoly'ego, który po ogłoszeniu republiki na Węgrzech w listopadzie został prowizorycznym prezydentem. A czerwoną jest z dwu powodów: ma czerwone włosy i uchodzi za komunistkę.

Zawitała jego twarz do brzegów Stanów Zjednoczonych, gdzie prezydent Ligi bezpieczeństwa narodowego wniósł protest przeciwko jej wylądowaniu na ziemi amerykańskiej. Niemniej jednak w raporcie swym opisał ją korzystnie i z galanterją, jako „osobę czarującą, piękną, umiejącą jak aktorka sprawę swą przedstawić w różowem oświetleniu i wywrzeć wrażenie na eleganckich zebraniach, tak że jest ona najcenniejszą agitatorką bolszewizmu w Europie Środkowej".

Dodał przytem, że przykro mu atakować kobietę, lecz sprawa jest zbyt poważna, by bawić się w salonowe grzeczności.

Hrabina Karoly nie mogła zaprzeczyć iż ma czerwone włosy, ale zaprzeczyła, jakoby była komunistką, i to wzięto za dobrą monetę i wbrew protestowi Ligi bezpieczeństwa, otwarto jej wstęp do Stanów Zjednoczonych. W porcie nowojorskim powitał ją uroczyście komitet wybitnych amerykanek...

Jak wybierano prezydenta w Ameryce.

Największy czajnik świata i budująca pogadanka o polaku i św. Piotrze.

Ruch wyborczy na prezydenta Stanów Zjednoczonych przybrał iście amerykańskie rozmiary i charakter. Kandydaci prześcigali się w reklamowaniu swych zalet i właściwości politycznych niczem przedsiębiorstwa handlowe używając sposobów, zapożyczonych od najgłośniejszych.

Oto jak donoszą pisma nowojorskie w ub. tygodniu wyruszył stamtąd w objazd po całym stanie największy czajnik, jaki kiedykolwiek był zrobiony.

Czajnik ten umieszczony na automobilu i służył on za trybunę dla mówców. Jest to pomysłu pani Franklin D. Roosevelt, dar kobiet demokratycznych dla partji. Czajnik ma przypominać wyborcom skandal z „Teapot Done" i nieuczciwość partji republikańskiej.

Do tego tonu dostroiła się też i tamtesza prasa polska, opisując również soczyście i jaskrawo wiece i zebrania agitacyjne. Jedną z tych relacji nowojorskiego „Telegramu" jako wielce charakterystyczną powtarzamy w streszczeniu. Zatytułowana:

„Jak kongresmann Kuhn zdobył wstęp nym bojem słuchaczów" (!)

Opisuje wiec w Domu Polskim urządzony przez centralny komitet połączonych organizacji:

Otóż — „po odegraniu przez orkiestrę p. J. Dobińskiego ognistego marsza, zebranie zagaił krótkiem przemówieniem prezes Centrali p. J. Faltyn i poprosił na przewodniczącego sędziego H. Różana.

Pogromca Ku-Klux-Klanistów załatwił się szybko ze swoim urzędem. W kilku słowach przedstawił gościa z Chicago, III kongresmana Kunza i poprosił go o zabranie głosu.

Kongresmann — rodak powitany przez powstanie przy gorących oklaskach powiedział mowę, której streszczać nie myślimy, bo ci, którzy słyszeli takową nie uronili z niej ani jednego słówka, a tym, którzy wylegiwali się w domu, albo siedzieli w karczmach, lub wystawali na narożnikach, czy warto rzucać... ewangeliczne perły (!!)

Kongresman Kunz nie bawi się w pytajniki i niedomówienia. Mówi prosto z mostu. Zaznaczył on zupełnie racjonalnie że jest osłem ten, który tu na stale zamieszkuje i udziału w życiu społecznym nie bierze.

Dał na to dobry przykład tego rodzaju. Przychodzi, powiada mówca, nasz polak do św. Piotra i prosi aby go wpuścił do nieba.

Św. Piotr pyta się:

— A coś ty tam na świecie zrobił?

— Chodziłem do kościoła, płaciłem dziesięciny...

— No dobrze, a coś robił więcej?

Św. Piotrze! Nosiłem żonie pieniądze nosiłem do chrztu dzieci co rok, jadłem i spałem.

—A obywatelem byłeś? Głosowałeś? Registrowałeś się?

— Nie.

— Toś za wielki dureń dla nieba — kończy „Telegram" swój zajmujący opis — Idź na ziemię spać dalej.

Cały szereg praktycznych rad dał p. Kunz tym, którzy wsłuchani byli w jego słowa. (!)

Pogrzeb admirała Percy Scott.

Władze marynarki angielskiej zdecydowały, że zgodnie z życzeniem zmarłego przed paru dniami admirała Percy Scott, prochy jego spoczną na dnie morza.

Ceremonja religijna odbędzie się w katedrze westminsterskiej, następnie odbędzie się spalenie zwłok w krematorjum Golders Green, poczem urna z popiołami zostanie przewieziona do Portsmouth.

Na statku wojennym w asystencji rodziny, przedstawicieli admiralicji, przyjaciół i wielbicieli zmarłego, urna z prochami będzie wywieziona na pełne morze, t. j. o kilkanaście kilometrów od brzegu. Okręt ten przepłynie pomiędzy dwoma szeregami okrętów wojennych, których załoga odda honory wojskowe.

Na pełnem morzu, po krótkiem nabożeństwie urna z prochami zostanie spuszczona w wodę.

Boksersiwo dobrze popłaca.

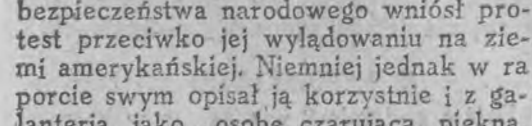
Omawiając projekt meczu bokserskiego pomiędzy championem światowym pięściarzy ciężkiej wagi, Jackiem Dempseyem, a pięściarzem murzyńskim, Harrym Willsem, który niedawno zwyciężył pięściarza argentyńskiego, Luisa Firpo, dzienniki amerykańskie podają ciekawe dane o „zarobkach" Dempseya w przeciągu trzech lat ostatnich, t. j. od meczu w 1922 r. z pięściarzem francuskim Carpentierem w obronie tytułu swego o championat świata.

A zatem w roku 1922 starcie z Carpentierem przyniosło Dempseyowi 300 tys. dolarów; w 1923 roku starcie z Samem Gibbonsem — 265,000, a z Luisem Firpo cały miljon dolarów. Razem więc w tych trzech starciach Depmey „zarobił" 1,565,000 dolarów, t. j. 8,106,700 złotych!

Gdyby zaś Dempsey zgodził się na walkę w przyszłym roku z Harrym Willsem, to za nowy ten mecz, bez względu na jego wynik, otrzymać ma pół miljona dolarów!

Wartowięc być Dempseyem!

SERGJUSZ ARITONOW. (244



Kochanek Tatjany

Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Wszystko poszło Leczickiemu jak z płatka. Zoja chodziła na kursy sanitarne, a on miał wieczory wolne i dysponował niemi i... swem mieszkaniem, jak mu się żywnie podobało. Potem zaś chadzał na Nadieżdińską, gdzie były kursy i sprowadzał Zoję do domu.

Po dwóch miesiącach Zoja kursy ukończyła. Wówczas wystarał się jej o pracę w szpitalu. Teraz był już zupełnie swobodny. Zoja tak się zapaliła do swej samarytańskiej pracy, że przesiadywała w szpitalu ponad normę. Ranni żołnierze i oficerowie ubóstwiali ją i kochali się w niej wszyscy na zabój. Ona jednakże zbywała wszystkie zaloty stereotypowem powiedzeniem:

— Proszę pamiętać — mówiła z miłym uśmiechem — że ja mam narzeczonego, którego bardzo kocham... także wojskowego... czyż mogłabym go zdradzić?...

Często bardzo, gdy nawet nie miała nocnego dyżuru pozostawała w szpitalu na noc i telefonowała wówczas do domu, że nie przyjdzie.

Aż tu kiedyś raz stała się rzecz przykra. Zoja miała wyznaczony nocny dyżur, nie ulegało więc kwestji, że do domu na noc nie wróci. Leczickij postanowił tej nocy właśnie zdobyć wreszcie szturmem pewną twierdzę, którą oblegał już od dawna. Była to rzeczywiście bardzo piękna gruzinka, którą adorował już sporo czasu bezskutecznie. Wreszcie zgodziła się przyjść do niego...

Przyszła też rzeczywiście... Nie upłynęło wszakże kwadransa, gdy rozległ się dzwonek. Leczickij, zaniepokojony, pobiegł do drzwi i z przerażeniem ujrzał, że Zoja wróciła do domu.

— Czegoś tak oczy wybałuszył? — zapytała, wchodząc do przedpokoju, — dziwisz się, że jestem tu... A to takie proste Koleżanka moja Niura chce jutro iść na imieniny swej kuzynki, a ma dyżur, więc poprosiła mnie, czybym nie chciała się za mienić... Zgodziłam się z ochotą, bo trochę mnie głowa boli i wogóle czuję ogólne zmęczenie, więc wolę się przespać tej nocy, aby nabrać sił do jutrzejszego dyżuru nocnego...

— Zaraz ci powiem, dlaczego się tak zdziwiłem — odparł Leczickij, który już przez ten czas zdołał odnaleźć wyjście z sytuacji — bo przyjechał mój kolega z korpusu kadetów, obecnie porucznik, wyszkalający rekrutów w Woroneżu... Nie chcąc szukać pokoju przez komendę miasta, poprosił o pozwolenie przenocowania u mnie... Myśląc, że ciebie nie będzie, zgodziłem się i chciałem mu odstąpić naszą sypialnię, a samemu przespać się na kanapie w stołowym, ale ponieważ przyszłaś, więc on, oczywiście, będzie spał na kanapie w stołowym...

On już przyszedł i jest tam w stołowym, ale nie wchodź tam, bo się chłopak rozebrał już prawie zupełnie. Musimy razem popracować nad pewną sprawą, zajmie to nam jeszcze ze dwie godziny... Radziłbym ci, żebyś się położyła odrazu do łóżka i zaśnij, a ja, jak skończę, to przyjdę cichutko i postaram się cię nie obudzić...

— Przeciwnie, obudź mnie koniecznie...

— Dlaczego...

— No, wiesz przecież... — rzekła, uśmiechając się zalotnie i rzuciła mu się na szyję...

— No dobrze, dobrze, kociaku — odparł — ale idź już, idź...

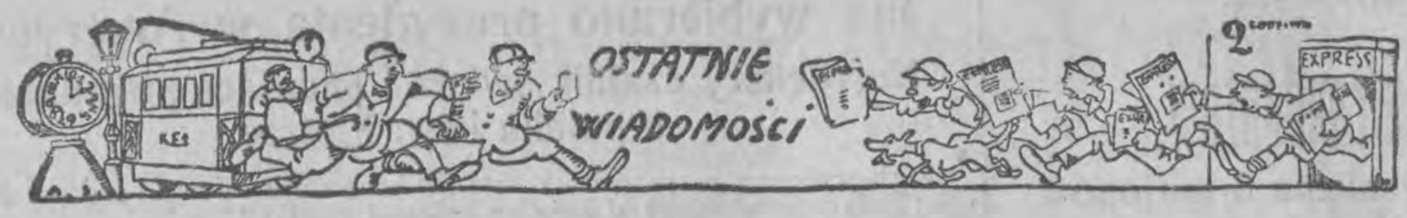
— Ale pamiętaj, że masz mnie obudzić!

— Pamiętam, pamiętam, jedyna...

Zoja przyszła do sypialni. Leczickij odetchnął. Poszedł do stołowego i cichutko szepnął gruzince, żeby się nie odzywała... Postara się przeprosić jej... a w każdym razie urządzić się tak, by nie została na noc... Ale nie, na to się nie mógł zdecydować...

Postanowił więc zatelefonować do swego kolegi z Woroneża, który wcale nie był postacią zmyśloną ad hoc. Przyjechał rzeczywiście i prosił o nocleg. Leczickij odmówił mu wszakże. A teraz ten koleżka okazać bardzo pożyteczny

(D. c. n.)





Straszliwy żywioł szaleje w Niemczech

Szkody wynoszą dziesiątki miljonów marek złotych.

Wylew Renu obejmuje coraz większą przestrzeń.

Berlin, 6 listopada.

W uzupełnieniu naszych doniesień o katasrofalnej powodzi, jaka nawiedziła Niemcy, nadchodzą obecnie dalsze szczegóły:

Powódź w Niemczch zachodnich przyszła tak nagle, że przeraziła nawet urząd kontroli wód, który od wielu dziesiątek lat nie był przygotowany na tego rodzaju katastrofę.

Takiego podniesienia się wód nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Powódź wyrządziła olbrzymie szkody. Wszystkie doki portowe w Kolonji oraz magazyny towarzystw okrętowych na Renie są zalane. Olbrzymie masy wody wtargnęły głęboko w ulice Kolonji. Wiele domów wraz z mieszkańcami jest zalanych. Linia kolejowa, która biegnie wzdłuż Renu jest unieruchomiona, a wały kolejowe podmulone tak, że grozi zniszczeniem toru kolejowego na przestrzeni wielu kilometrów.

Również i w innych miastach nad Renem położenie jest bardzo ciężkie i pogarsza się z godziny na godzinę. Naprzykład w Duisburgu wielka tama z powodu silnego napływu wody na Renie uległa zupełnemu zmiażdżeniu. Obecnie saperzy pracują nad uruchomieniem tej śluzy Gdyby nie udało się jej na nowo w ruch wprowadzić, niżej położone dzielnice miasta staną pod wodą.

Berlni, 6 listopada.

Bardzo ciężkie straty poniósł obszar nad Moselą, gdziewoda zalała olbrzymie połacie terenu. Kilkanaście mniejszych miasteczek jest zupełnie zalanych. Pod Bernkastel, kolej, idąca doliną Moseli, leży dwa metry pod wodą. Bardziej jednak niebezpiecznem dla miasta Bernkastel aniżeli powódź, było nagłe wezbranie górskiej rzeki, płynęcej przez miasto w podziemnym kanale, a wpadającej do Moseli. Wysoki stan wody na Moseli nie dopuszcza jednakże wód dopływowych rzeczek, wobec czego owa górska rzeka nie mająca ujścia do Moseli, wezbrała w owym kanale, a szukając wyjścia rozlała szeroko swe wody w śródmieściu.

Berlin, 6 listopada.

Wedle ostatnich wiadomości woda na Renie podnosi się w dalszym ciągu. W Kolonji wiele już ulic, niemal aż do śródmieścia jest zalanych. Tramwaje nie kursują, również wiele fabryk zmuszonych zostało do zaprzestania pracy. Wczoraj w nocy stan wody wynosił 7,92 metra nad poziom noramlny. Woda wzbierał przeciętnie 4 ctm. na godzinę. Również z Moguncji, z Koblencji i Trewiru donoszą o podnoszeniu się wody. Znajdujące się w tych miastach nad Renem magazyny portowe i kolejowe zostały zalane, przysparzając właścicielo mtowarów olbrzymich strat. W Bonn wszystkie ulice, prowadzące do Renu, są zalane.

Katastrofa powodzi w obszarach nadreńskich staje się coraz bardziej fatalniejszą i przybiera na rozmiarach z tego powodu, że wedle meldunku z górnego biegu Renu wielkie masy wody napływają w dalszym ciągu tak, że w dniu dzisiejszym stan wody pod Kolonją dosięgnął 8,20 metrów nad poziom normalny. Rząd niemiecki wobec tego rozszalałego żywiołu jest bezsilny, a wszelka pomoc okazuje się daremną.

Berlin, 6 listopada.

Powódź objęła wielkie przestrzenie na obu brzegach Renu, podobnie wysokiego stanu wody nie było od r. 1880. Również z powodu powodzi jest zagrożoną poważnie Moguncja. W Duesseldorfie i Koblencji woda zerwała groble i śluzy. Strajk robotników transportowych w dużym stopniu utrudnia akcję robotniczą. Na linjach kolejowych między Moguncją a Duesseldorfem i Kolonją musiano wstrzymać ruch kolejowy.

Warszawa, 7 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,55
Paryż 26,88
Szwajcarja 99,50
Belgja 24,70

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolary 5,18-75 w żądaniu, 5,18150 — płaceniu.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 106
Warszawa 105,70
Dolary 5,59
Przekazy 5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dyskontowy 5 — 5,20
Bank handlowy 6,15 — 6,25
Bank dla handlu i przemysłu 1,25
Bank spółek zarobkowych 6,70
Starachowice 2,05 — 2,12
Gosławice 2,10
Michałów 0,43
Łazy 0,13
Klucze 0,30
Spirytus 2,40
Haberbusch 4,70
Cukier 3,90 — 3,85
Węgiel 2,80 — 2,85
Nobel 1,55
Nafta 0,48 — 0,50
Pocisk 1,40
Parowozy 0,34
Ostrowiec 6,15 — 6,20
Modrzejów 4,60
Żyrardów 14,10

Straszna śmierć robotnika przy pracy.

Porwany przez pas transmisyjny, poniósł śmierć na miejscu.

Dziś przed południem w fabryce tow. akc. Rozenblatta, przy ulicy Karola nr. 36 porwany został przez pas transmisiyjny robotnik tejże fabryki, Stanisław Rosinecki, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej nr. 179, ponosząc śmierć na miejscu.

Nieboszczyk osierocił 4 dzieci.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Z RADJOKLUBU

Dziś o godzinie 8 wieczorem w kasynie garnizonowym (Kościuszki 4) odbędzie się zebranie „Radjoklubu" celem wybrania zarządu.

Bilans Banku Polskiego.

Obieg banknotów wzrósł w ostatniej dekadzie o 65 miljonów złotych, a zapas złota o 350,000 złotych.

Zapas złota Banku polskiego w ostatniej dekadzie października wzrósł o 350,000 złotych.

Zapas walut brutto wzrósł o 4,3 miljony złotych, natomiast wzrost zapasu netto walut obcych wynosi około 11 miljonów złotych.

Widzimy, iż podaż walut obcych pod koniec miesiąca zawsze się zwiększa z powodu zapotrzebowania gotówki w złotych na pokrycie zobowiązań płatnych per ultimo.

Portfel wekslowy zwiększył się o 10,3 miljony złotych mimo restrykcji kredytowych stosowanych przez Bank polski. Jest to następstwem tego, że kredyty przyznane dawniej zostały w większej mierze wyzyskane.

Pożyczki na zastaw papierów procentowych wzrosły o 2,6 miljonów złotych.

Dług skarbu państwa zmniejszył się o 4,1 miljonów złotych.

Obieg banknotów wzrósł jak zwykle w ostatniej dekadzie miesiąca bardzo znacznie: wzrost wynosi 65 miljonów złotych Natomiast zobowiązania na rachunkach żyrowych oraz zobowiązania w walucie zagranicznej zmniejszyły się o 52 miljony złotych.

Obieg bilonu i biletów zdawkowych wynosi obecnie 135 miljonów zł.

Obieg biletów markowych wynosi jeszcze 5,7 miljonów złotych.

Niemcy przeciw litwinom

Belgja informuje się o stanie gospodarczym Rosji.

Kłajpeda, 6 listopada.

Kłajpedzki „Kulturbund" postanowił wysłać do Ligi narodów protest przeciw szykanom i uciskowi, jakim ulegają niemcy zamieszkali na obszarze Kłajpedy ze strony litwinów.

Gorkij wraca do Moskwy.

Rzym, 5 listopada.

Jak się dowiadujemy, znany pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, który obecnie przebywa w Sorrento nosi się z zamiarem powrotu do Rosji.

Jak donoszą pisma włoskie Gorkij oświadczył, że tęskni bardzo za swą ojczyzną i mimo, iż otrzymał szereg zaproszeń do Berlina, wyjedzie niebawem do Moskwy, skąd uda się na Krym .

Kongres komunistów w Pradze.

Komuniści czescy podporządkują się rozkazom Moskwy

Praga, 6 listopada.

Od kilku dni odbywa się w Pradze kongres czeskiej partji komunistycznej. Na kongresie zwycięża kierunek radykalny co przejawiło się w przyjęciu przez kongres wszystkich żądań kominternu moskiewskiego. Odrzucono wniosek o współpracę z innemi organizacjami robotniczemi. Również postanowiono zorganizować partję na wzór rosyjskiej partji komunistycznej, jak również podporządkować czeskich komunistów rozkazom wychodzącym z Moskwy.

Przywódca komunistów czeskich Smeral, który poprzednio przechylał się na stronę kierunku prawicowego, obecnie przyjął wszystkie postulaty i pozostał nadal przewodniczącym partji.

Pisma, omawiające ten kongres nazywają komunistów zdrajcami kraju, żądają rozwiązania partji komunistycznej i pociągnięcia do odpowiedzialności przywódców.

BANK SOWIECKI W PARYŻU.

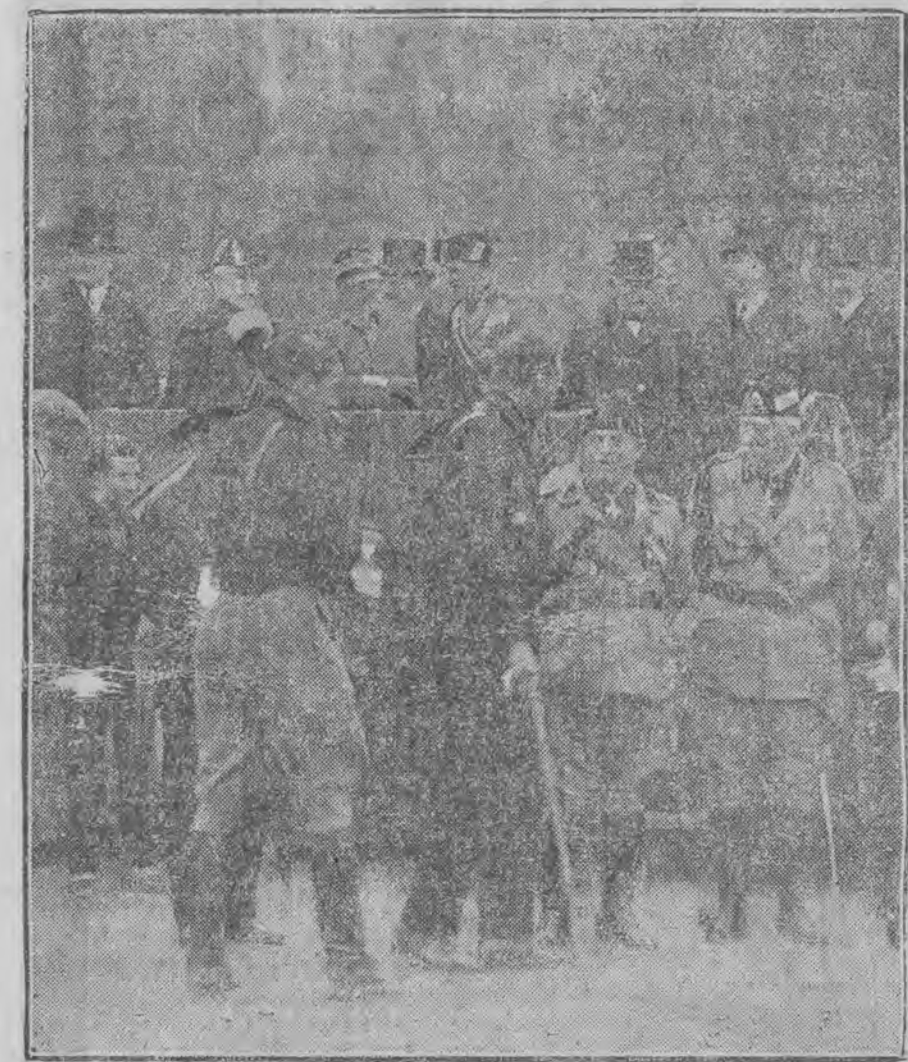
Paryż, 6 listopada.

Banki tutejsze otrzymały poufny okólnik sowieckiego agenta handlowego w Berlinie zawiadamiający o mającem nastąpić w najbliższym czasie otwarciu banku sowieckiego w Paryżu.

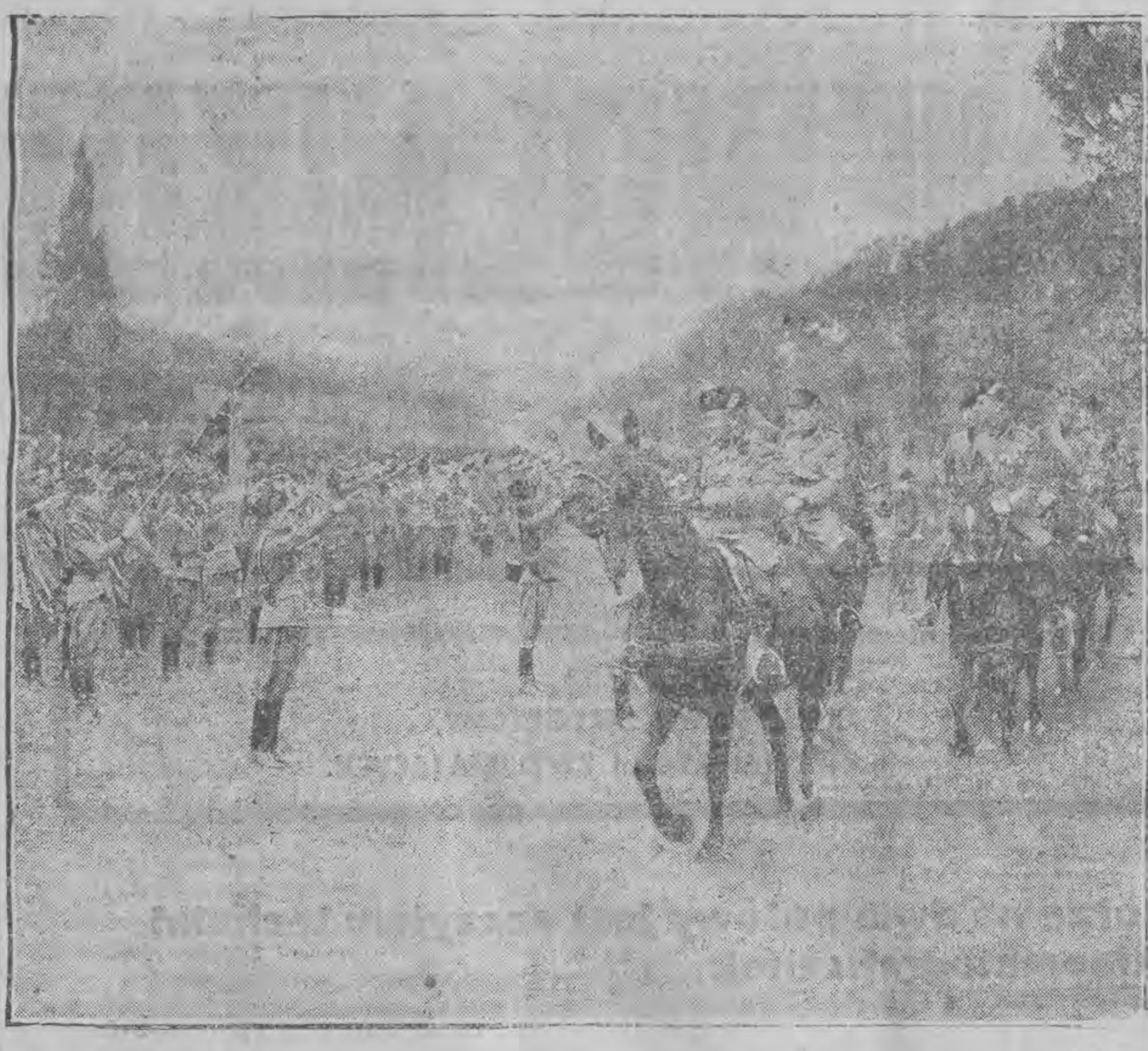
Bank ma posiadać statut, zatwierdzony przez rząd francuski i rozporządzać kapitałem zakładowym wysokości 30 — 50 miljonów franków. Bank ma się zająć finansowaniem sowieckich operacji ahndlowych we Francji.

Okólnik sowiecki proponuje bankom francuskim wzięcie udziału w finansowaniu tego przedsiębiorstwa.

Rocznica marszu faszystów na Rzym.







W końcu października odbyły się we Włoszech uroczystości drugiej rocznicy marszu faszystów na Rzym.

Fotografje nasze wyobrażają:

1) Zaprzysiężenie milicji w obecności ministrów: Federzoni, De Stefani, Di Scalla i Thaon di Revel.

2) Grupa ślepych inwalidów w pochodzie.

3) Generał Fara podczas przeglądu milicji.

Powódź we Francji.

Paryż, 5 listopada.

Z różnych okolic Francji nadchodzą wiadomości o wielkich powodziach. Pod Sedanem Marna wystąpiła z brzegów i zalała tak wielkie obszary, że klęska powodzi dorównywa tej, która była w roku 1910. Również zagrożony jest i Paryż, wody Sekwany podniosły się do nienotowanej oddawna wysokości. Pod mostem austerlitzkim poziom wynosi 2,75 m., pod Pont Royal 3.87 m. Woda podnosi się dalej. Od pamiętnej powodzi w 1910 roku władze miejskie wydały olbrzymie sumy na zbudowanie tam i bulwarów zabezpieczających miasta. Sądzą, że do katastrofy nie dojdzie.

W Holandji, szczególnie w prowincjach południowych, woda poczyniła wielkie szkody przez zatopienie licznych stad bydła i wielkich zapasów zboża.

Pisma francuskie zdrożały.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 5 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu syndykatu prasy postanowiono, wskutek wzrostu drożyzny i zwiększonych z tego powodu wydatków podwyższyć cenę pojedyńczego numeru pism codziennych z 15 na 20 centów.

—:o:—

INCYDENT Z NUNCJUSZEM PAPIESKIM ZLIKWIDOWANY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 6 listopada.

Heriot przyjął dzisiaj nuncjusza Cerettiego, z którym odbył rozmowę w sprawie ustępu przemówienia ministra oświaty dotyczącego osoby nuncjusza Pod koniec audjencji nuncjusz oświadczył, że wyjaśnienia premjera daja mu całkowite zadośćuczynienie.

Prawa mniejszości w Austrji.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 5 listopada.

Rząd wydał nowe rozporządzenie językowe, dotyczące tych części kraju, w których znajdują się mniejszości narodowe.

W myśl tego rozporządzenia, urzędnicy i sędziowie muszą władać językiem tej mniejszości, która stanowi przynajmniej jedną piątą część mieszkańców danego obwodu administracyjnego, inaczej bowiem nie będą oni mogli być wybrani czy mianowani.

Z Turcji.

Agencja Wschodnia.

Konstantynopol, 5 listopada.

Wobec wzrastających prądów opozycyjnych w zgromadzeniu narodowem w Angorze, Kemal pasza postanowił postawić kwestję zaufania na posiedzeniu środowem.

Panuje przekonanie, że rząd otrzyma większość.

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ ODSZKODOWAWCZYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 6 listopada.

Toczące się od kilku dni między delegacją niemiecką a przedstawicielami komisji odszkodowań rokowania w sprawie przeprowadzenia dostaw węglowych zostały dzisiaj ukończone.

CASINO

DZIŚ **DZIŚ**

!!! NAJUROCZYSTSZA PREMJERA ZIMOWEGO SEZONU !!!

MOTTO: ---- MOTTO:

Nie znam cię dziewczyno i nie wiem skąd ród swój wywodzisz sie **ogień rozpalę, świat cały zburzę, wszystkich wokół ciebie wytnę i ciebie... zdobędę!**

KRÓLOWA NIEWOLNIKÓW

(Księżyc Izraela) The Moon Of Israel

12 wielkich aktów razem — **2 wielkie serje razem całość.**

Dotychczas niewidziane:

WYJŚCIE ŻYDÓW Z EGIPTU!
PRZEJŚCIE PRZEZ MORZE CZERWONE!
KRÓLOWA NIEWOLNIKÓW NA STOSIE!

ODWIECZNA WALKA
CIEMIĘZCÓW i ZWYCIĘZCÓW,
ZWYCIĘŻONYCH i ZWYCIĘŻAJĄCYCH.

Scena rozdzielania się morza na dwie połowy jest szczytem techniki kinematograficznej.

Zdjęcia do tego obrazu robione były w Turcji, Palestynie, Arabji, Abisynji, Indjach i w Europie.

Kto nie widział na własne oczy scen powyżej wymienionych, ten nie ma wyobrażenia o najnowszych zdumiewających zdobyczach techniki zastosowanej do współczesnej sztuki filmowej.

Początek przedstawień o pół do 5, 7 i 9 i pół, w soboty, niedziele i święta o 3. 5, 7 i 9 i pół.

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją p. **Leona Kantora.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.7o Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.
Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 13. Redaktor odp. Józef Burman